№ 39. Warszawa, Środa 30 Stycznia / 11 Lutego Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na ... wincji w Królestwie z poc ... s 12 (złp. 80); ... (złp. 20). ... sama opłata co ... w Królestwie, z do ... rs. 4 rocznie lub 1 kwa... za koperty.

Jutro ŚŚ Eulalji P. M. i Gaudentego B.
Wschód słońca o g. 7 m. 24.—Zach. o g. 5 m. 5.
| Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.
| Dziś rano stopni zimna 8, wczoraj w poł. zim. 2.
| Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 4.

Z Petersburga 21 Stycznia (2 Lutego.)

Rozkazem CESARSKIM na dniu 15 Stycznia do zarządu wojennego wydanym, członkowie rady Państwa, jenerał - adjutanci: hrabia *Sumarokow* i hrabia *Osten-Sacken*, mianowani zostali członkami komitetu na dniu 18 Sierpnia 1814 roku NAJWYŻEJ ustanowionego, z pozostawieniem w godności jenerał-adjutantów i członków rady Państwa.

NAJJAŚNIEJSZY PAN Najwyżéj rozkazać raczył, aby w zastosowaniu art. 757 i 761 XIV tomu zbioru praw ustawy handlowéj i uwagi do artykułu 757 téjże ustawy VII dodatku, w oddziale kommunikacji i gmachów publicznych, dozwolić co następuje: 1) W razie prośby prywatnych towarzystw budujących koleje żelazne, albo wykonywających inne ważne roboty w Cesarstwie, o dozwolenie oficerom korpusu inżenierów kommunikacji lub innym technikom z pod zarządu téj władzy, za ich zgodzeniem się, co do przyjęcia udziału w robotach zamierzonych przez też towarzystwa, — przedstawiać głównie zarządzającemu kommunikacjami i budowlami publicznemi swe prośby do decyzji, jeżeli niebędą zachodzić przeszkody z powodu stanu osobistego służby tychże oficerów i techników; 2) Osobom tym, w czasie ich prac w prywatnych towarzystwach, nadać możność otrzymywania wynagrodzeń od tychże na podstawie wzajemnéj umowy, ze skarbu zaś płacić im połowę pobieranéj pensji, zostawić przy nich deńszczyków i czas ten zaliczać do służby czynnéj, z utrzymaniem prawa wynagrodzeń za szczególne odznaczenia się; 3) po wysłużeniu 3ch lat w towarzystwach prywatnych, uwolnieni officerowie i technicy, zastąpieni zostaną przez innych: lecz towarzystwom zostawia się możność żądania zmiany ich przed oznaczonym terminem, oraz zatrzymania nadal po terminie — i 4) W razie nagłéj potrzeby officerów i techników pracujących w prywatnych towarzystwach, powracać będą oni do służby rządowéj pod zarzad kommunikacji i budowl publicznych, a to na żądanie głównie zarządzającego tym oddziałem służby w Cesarstwie.

Korrespondencja Kroniki.
Piekarze i taxa chleba.

Paryż dnia 27 Stycznia 1857 r.

Dotykając téj ważnéj kwestji nie zamierzamy nikogo nauczać; przez porównanie jednak różnych sposobów, praktykowanych lub praktykować się mogących, może zdołamy podsunąć komuś lepiéj z tym przedmiotem obeznanemu i więcéj interessowanemu jakąś myśl, uwagę. Czasami i tą drogą dochodzi się do ważnych wypadków.

Do tego porównania wybrałem stan piekarski w Paryżu, przedstawiający, zdaniem powszechném, znaczne ulepszenia w swych urządzeniach. W prawdzie urządzenia tu istniejące może nie dadzą się w zupełności zastosować w innych miejscowościach, jednakże poznanie ich bliższe jako wywołanych okolicznościami, które niestety i u nas zaczynają mieć miejsce, może podać coś pośredniego, łatwego do zastosowania.

W Paryżu jest 601 piekarzy, którzy sprzedają swe wyroby we własnych sklepach i u przekupniów tak, iż w ogóle istnieje około 700 szczegółowych handli. Ponieważ trzymanie zboża zapasowego w domu, pomimo czuwania władzy, przez różne okoliczności np. spóźnienie dowozu i t. p., mogłoby wstrząsnąć wyprzedażą chleba i bulek ze szkodą mieszkańców, przeto jeszcze w 1836 r. wydano polecenie, obowiązujące piekarzy składać swe zapasy do publicznego magazynu ustąpionego im bez wynagrodzenia. Ilość składanéj mąki ciągle była zwiększaną i dziś na składach znajduje się zawsze tyle mąki, aby jéj zapas wystarczył na konsumcję miasta przez 90 dni.

Od 1 Listopada 1854 r. piekarze stosownie do ilości wypiekanéj dziennie mąki dzielą się na pięć klass, z których każdą odmienną ilość zapasu utrzymywać jest winną. I tak np. piekarz zużywający dziennie 5 lub więcéj worów mąki, utrzymuje na składzie 540 worów, piekarz zaś ostatniéj klassy wypiekający mniéj jak 2 wory mież zapasu 135 worów. Z całéj ilości zapasu, $^6/_7$ winno być złożone w spichrzu ogólnym miejskim a tylko $^1/_7$ wolno trzymać w domu na bieżącą potrzebę.

Głównem przeznaczeniem zapasowéj mąki jest zabezpieczenie ludności w chwilach drożyzny, nieurodzaju, i używaną bywa niejako do zniżania ceny, gdy te ceny są dla biednych zbyt uciążliwe. Od r. 1853 ciągle prawie panowała drożyzna, wywołana powszechnemi nieurodzajami. W interessie klassy biednéj, rząd wyrzekł, że chleb ma być sprzedawany niżéj rzeczywistéj targowéj wartości; aby zaś to mogło mieć miejsce bez straty, czyli aby tak wielkiego niedoboru nie pokrywać innemi funduszami lub podatkami, kazano miastu różnicę ceny wypłacać piekarzom, z warunkiem, że miasto od piekarzy odbierze wynikłą stąd summę w czasach gdy powrócą umiarkowańsze ceny na zboże, czyli gdy będzie można sprzedawać chleb drożéj nad jego rzeczywistą, handlową, dość nizką cenę.

W ten sposób usunięto wszelką różnicę między mieszkańcami, uczyniono wszystkich zarówno wspólnikami towarzystwa; zaliczenia przez miasto czynione, nie są jałmużną bogatszych na rzecz ubogich przez ręce władzy czynioną, każdy bowiem doznaje ulgi w ciężkich czasach nieurodzaju, którą potém spłacić musi pomimowolnie w latach obfitego zbioru. Początkowo wykonanie tego planu nasuwało pewne trudności, które jednak zupełnie już ustały. Syndykat piekarzy układa szczegółowy wykaz pieczywa dokonanego przez każdego z piekarzy w ciągu 15tu dni, a to z obrotu jego mąki wyprowadzonéj i wprowadzonéj do spichrza i po licznych kontrollach administracja wyznacza dla każdego piekarza część przypadającą mu do zwrotu kassie, lub czyni mu z kassy dopłaty. Ten na pozór bardzo złożony system, działa jak najlepiéj i od lat trzech jak wiadomo wielką uczynił przysługę mieszkańcom Paryża.

Piekarze tutejsi nie handlują zbożem, lecz zakupują mąkę na targi przywożoną. Cena chleba oznacza się też z ceną mąki. W tym celu do średniéj ceny mąki z dni 15tu, dodaje się wynadgrodzenie za pieczywo w ilości 7 franków za centnar mąki, to co wypadnie dzieli się przez 130 t. j. średni wydatek chleba z centnara mąki, a iloraz oztrzymany oznacza taxę chleba.

Zapasowe miejskie spichrze istnieją w niektó-

Wyjątki z notatek podróży.

WYJĄTEK PIERWSZY.

(Dokończenie.)

W przyległym pokoju znajdował się ulubiony pies od polowania mojego męża, stworzenie złe i podstępne, które jako konieczność znosić byłam zmuszoną.

Rzuciłam mu kilka ciast przeznaczonych dla Klary.

W mgnieniu oka ciasta pożarte zostały.

Zwierze skończyło w przeciągu kilku godzin wśród strasznych boleści.

Zamknęłam drzwi mego pokoju, udałam nagłą słabość i posłałam do Ravenny po lekarza.

Doktór, ten sam, którego pan widziałeś u mnie, przyjechał wkrótce. Bez dalszych objaśnień, wskazałam mu na zwierze leżące na środku pokoju, i żądałam wskazania co było przyczyną jego śmierci. Nie zdziwił się bynajmniéj tém mojem żądaniem, wziął je zapewne za kaprys niewieści, jakich często w czasie zawodu swego doświadczał.

Niedługo oznajmił mi, iż zwierzę postradało życie, skutkiem otrucia arszenikiem.

Ni jednem słowem nie zdradziłam, co się w sercu mojém działo... zostałam nawet kilka dni jeszcze w tym domu, a upatrzywszy stosowną chwilę, zabrawszy moje kosztowności i część gotowizny, ujechałam tajemnie, wraz z moją córką i wierną kamerjerą, która przez te kilka ostatnich lat dawała mi prawdziwe dowody przywiązania.

Celem tymczasowym mojéj podróży był Wiedeń.

Pan D., który pragnie wszelkiemi sposobami zmusić mię do powrotu, był przyczyną, żem w tém mieście długo zostawać nie mogła; umieściłam tam jednakże Klarę na pensji z obawy, ażeby to dziecko nie wpadło po raz drugi w ręce braci mojego męża. Obawa powyższa okazała się jednak zupełnie płonną; Bóg, który karze wszelkie zbrodnie, pomścił niewinną matkę, wkrótce bowiem po moim wyjeździe obadwa umarli na jakąś epidemiczną chorobę.

Co było przyczyną tego zamiaru zbrodni na niewinnem dziecku, dotąd jest dla mnie tajemnicą. Zdaje się jednakże, że to majątek mój, który Klara odziedziczyć miała, pod im tę myśl haniebną... nie zaręczyłabym nawet, czy i panu D. te zamiary nie były zupełnie obcemi.

Odtąd życie moje upływa w ciągłéj obawie; ten, którego prawa ludzkie i bozkie kazały mi uważać za dozgonnego przyjaciela, poszukuje mnie wszędzie. Przymuszona pod obcem ukrywać się nazwiskiem, jeżdżę z miasta do miasta, z kraju do kraju, nie wiedząc nigdy, jak długo w którym z nich zostanę, gdzie się daléj udam... Czy zawsze tak będzie? czy zabłysną dla mnie dni spokoju po tych cierpieniach? wié tylko Bóg, w niedościgłych swych wyrokach.

. . . .

Cała ta historja zdawała mi się dziwną i nie naturalną. Uczyniłem jéj uwagę, iż najprostszą rzeczą było wezwać opieki prawa, żądać separacji, a skutek podobnego kroku byłby niewątpliwym, zważywszy na tyle tak ważnych powodów.

— Winowajcy już nie żyją, — odpowiedziała mi na to — panu D. niczegobym dowieść nie zdołała, na mnie więc spadłaby cała hańba, jaka zwykle jest udziałem oszczerców. Nie... nic mi nie pozostaje, tylko milczyć i cierpieć!..

Jak już wyżéj powiedziałem, dwa tygodnie upłynęło od chwili, w któréj po raz pierwszy

rych miejscach Rzeszy Niemieckiéj; w Brunświku zapas obowiązujący jest w ilości wystarczającéj na 6 miesięcy tak w ziarnie jak i w mące; w mniejszéj ilości jest w Saxonji, Wiedniu.....; w innych stronach piekarze nie są poddani żadnym warunkom tak że dla otwarcia piekarni wystarcza tylko upoważnienie władzy municypalnéj i zaopatrzenie się w świadectwo cechowe. Ceny zboża w tych stronach robią się co dni 15. ale nie z cen podawanych przez samych piekarzy, ale według cen wszystkiego sprzedanego lub wprowadzonego do miasta zboża. Każdy bowiem obywatel miejski, czy to piekarz, czy młynarz, czy osoba prywatna, ma w tym względzie równe prawo do zaufania publicznego. Biorąc dla przykładu nasze miary, to cena średnia zboża robi się mnożąc ilość czetwerti przez cenę szczegółową każdéj sprzedanéj partji i dzieląc ogólną wartość sprzedanego zboża przez liczbę czetwerti. Jest to sposób słuszniejszy i dla tego zasługuje na uwagę, że usuwa możność spekulowania na taxę chleba praktykowanego przez piekarzy w niektórych miastach. Nadmienimy przytém, że podnoszenie cen chleba, przez sztuczne nadrabianie cen zboża, tam tylko istnieje gdzie nie ma dobrze urządzonych targów oddzielnych na zboże i mąkę. W Rzymie i w innych stronach Włoch, municypalność bardzo trafnie zdołała przeszkodzić porozumieniu się piekarzy ze spekulującymi zbożem, w celu podniesienia jego cen, a to w taki sposób: po otwarciu targu sprzedaż przez dwie pierwsze godziny dozwolona jest tylko obywatelom i piekarzom; gdy te dwie kategorje zaspokoją swe potrzeby, ale w ten sposób że ich zakupy nie przechodzą granicy rzeczywistych ich potrzeb, (nad czém starannie czuwają kommissarze rządowi), wtedy urzędnik miejski średnią cenę zboża wyprowadza ze sprzedawanych partji i to służy za podstawę taxy chleba. Po upływie oznaczonego czasu dozwolone jest dopiero wejście kupcom zbożowym i spekulantom; niech płacą jak chcą, po jakiejbądź cenie sprzedają, władza miejska nie wprowadza tego wcale do swych kontroll stanowiących podstawę ceny zboża i chleba.

Taxę chleba w środkowéj Europie oznaczają bardzo szczegółowo; dla lepszego zrozumienia weźmiemy przykład wyrażony w naszych miarach. Od wypadłéj ceny korca pszenicy w ciągu 15 dni odtrąca się pewna, *zawsze stała*, ilość na wartość otrąb np. $^1/_{13}$ część wartości ceny korca zboża; następnie do tak zmniejszonéj wartości ceny korca pszenicy dodaje się wartość $^1/_6$ sążnia drzewa na wypiek, wartość $^1/_3$ funta świec, wynadgrodzenie za przywóz, odwóz do młyna tego korca zboża, wynadgrodzenie za sól, drożdże, i w końcu dodaje się 15% wartości korca zboża jako wynadgrodzenie za czeladź i zużyte narzędzia.

A naprzód wielką jest niestosownością, zdaniem moim robić taxę *na pewną wagę chleba ze zboża zakupywanego na miarę*; czyż czetwert pszenicy w tym roku tyle waży co lat dawniejszych? a jednak liczba bułek pozostaje zawsze jednakowa. Wypadałoby starannie zwracać uwagę na wagę zboża, czyli na średni ciężar pszenicy na targi sprowadzanéj, bo w téj drodze dojść jedynie można do prawdziwie sprawiedliwej taxy chleba i bułek.

Aby wyraźniéj okazać wypadki ze wzmiankowanego sposobu obliczania taxy chleba i bułek wypada przypomnieć, że nigdzie (nawet i u nas) żaden piekarz na jednym korcu zboża w codziennym wypieku poprzestać nie może; średnio przyjąć należy 12—15 korcy zboża na dzienny wypiek każdego piekarza. W tym więc razie, konsumenci kupujący najważniejszy artykuł życia płacą każdemu piekarzowi około 2 ruble 25 kopiek na utrzymanie konia, opłacają illuminację w piekarni z 5—6 funtów świec, zakupują dla piekarza dziennie około 2 sążnie sześcienne drzewa na palenie w piecu, który nie ma czasu przestygnąć dobrze; wynagradzają sowicie czeladzi, przeznaczając im dziennie około 7 rs., a nakoniec na zużycie pieca, naczyń i procentu od kapitału, który codzień się wraca i procentuje dodają piekarzowi 15%.— Te wydatki dostatecznie dowodzą, jak niekorzystny jest powyższy sposób taxowania chleba dla konsumentów.

Kwestja taxy chleba, wszędzie prawie gdzie cena chleba przez municypalność jest ogłaszaną, stała się dla administracji powodem kłopotów, skarg, a zarazem przedmiotem badań i prób w celu dojścia metody, którąby zaspokajała słuszne narzekania ludności nie narażając wszakże piekarzy na straty. W tym razie bezwarunkowo usunąćby należało metodę obliczenia kosztów wypieku z pojedyńczych korcy, a przyjąć słuszniejszą zasadę obliczenia taxy z większéj massy, i rozdzielić koszta podawane przez piekarzy na kategorje.

Do kosztów ogólnych utrzymania piekarni policzyćby należało oświetlenie, furmankę, utrzymanie naczyń, pieca, które dla większych lub mniejszych piekarni bardzo małéj ulegają zmianie, lub wcale żadnéj; do szczegółowych zaś wydatków wliczyć wypadnie tylko drzewo, drożdże, sól, mlewo ziarna i czeladź.

I tak obliczywszy wartość zakładu na 750 rs., od téj summy wziąść 15 proc., jako potrzebny na utrzymanie pieca częstéj wymagającego poprawy, wypadłą summę rozdzielić dopiero przez liczbę wypiekanych średnio przez piekarzy korcy mąki, i to co wypadnie doliczać do kosztu wypieku każdego korca mąki. Podobnież należałoby postąpić z obliczeniem wydatków na oświetlanie piekarni, furmankę i t. d., i tym sposobem ogólne koszta piekarni sprowadziłyby się do najsłuszniejszych granic i bez straty piekarzy.

Co do szczegółowych kosztów wypieku chleba wiele jest do poprawy. W zachodniéj Europie podobne koszta względnie uważane, są bardzo małe, z tego głównie powodu, że piekarze tutejsi są ludzie w swym zawodzie postępowi, chętnie przyjmują wyprobowane ulepszenia, używają bardzo oszczędnego opału, którego nawiasem mówiąc i u nas jest podostatkiem, zapomnieli prawie o piecach piekarskich starożytnych, marnujących wiele drzewa, materjału bardzo kosztownego w całéj Europie, znają się lepiéj na korzyściach podziału pracy w każdéj fabrykacji, słowem nie zapominając o swoim interessie, ciągłym postępem idą w pomoc władzy usiłującéj dostarczać biedniéj szczególnie klassie pierwszy artykuł żywności, po cenach jak najumiarkowańszych. Słowem kwestja taxy chleba najkorzystniéj rozwiązać się daje przez zmuszenie piekarzy przepisami do rzucenia się na drogę ulepszeń i postępu, przez urządzenie targów zbożowych i nakoniec przez zaprowadzenie śpichrzów zbożowych.

Ostatni ten punkt bardzo jest ważnym dla dobrego urządzenia gospodarstwa, że się tak wyrażę wiejskiego. U nas np. ceny chleba idąc za ceną ziarna zmieniają się za nadto często w ciągu roku, a zdawałoby się oprócz zmian wywołanych urodzajami, nie powinnibyśmy doświadczać zmian chwilowych często zbyt rażących, wywołanych różnemi drobnemi okolicznościami, np. robotami w polu, nie nadejściem czasu młocki, niechęcią sprzedaży, brakiem wiatru do młynów i t. d. Takie powody nie powinny wywierać wpływu tak wyraźnego, na ceny pierwszych potrzeb życia w wielkiem mieście, a jedynym sposobem ich uchylenia może być śpichrz zapasowy zawierający np. zapas od 2—3 miesięcy, do którego dokupując i odświeżając częściowo ziarno, a zresztą zmieniając ilość zboża przepisanego ustawą stosownie do por roku, jak to ma mieć miejsce (podobno) w Wiedniu, piekarze mogliby w swych zakupach przetrzymywać czas chwilowego podrożenia ziarna, a ludność nie byłaby narażoną na tak częste oscyllacje ceny chleba powszedniego.

S. Przystański.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

New-York 30 Stycznia. Senat wotował bill zatwierdzający urządzenie telegrafu podmorskiego między Stanami Zjednoczonemi i Irlandją.

Londyn 6 Lutego. Przy początku dzisiejszego posiedzenia Izby gmin, mocja przedstawiona przez pana Layard została odroczoną z powodu nieobecności lorda Palmerston.

Lord John Russell uskarżał się, że adres odpowiadający na mowę tronową, wiąże opinję Izby w tem co dotyczy wojny z Persją, tak jakby ją z góry ganiła. Sir George Grey odpowiedział w imieniu rządu, że to stało się bez zamiaru.

Kanclerz skarbu odpowiadając na pytanie pana Milner Gibson, doniósł, że budżety wydatków przedstawione zostaną wczesniéj niż zwykle i zaproponował, aby przyszły wtorek wyznaczono na to przyjęcie. Pan Disraeli oświadczył, że nie odstępuje zamiaru przedstawienia swojéj mocji w przedmiocie zniesienia podatku dochodowego.

Londyn 7 Lutego. Izba gmin roztrząsała wczoraj czy potrzeba mianować komissję do roztrząsania ustawy Banku. Rezolucja powziętą została bez opozycji.

Alexandrja (w Egipcie) 24go Stycznia. Anglicy zabierają się zająć Mohamrad i

---

odwiedziłem panią D. we Florencji. W wilję dnia oznaczonego na nasz wyjazd z tego miasta, udałem się raz jeszcze do jéj mieszkania, w celu pożegnania téj dziwnéj kobiety, która pomimo wszystkiego co mi powiedziała, była zawsze dla mnie zagadkową istotą.

Nie zważając na liczne tłumy ludzi gromadzących się około domu, chciałem wejść w bramę.

— Nie wolno! — krzyknął żandarm, zatrzymując mnie.

Spostrzegłem wtedy, iż cały dom otoczony był policją i siłą zbrojną.

Odstąpiłem zdziwiony, nie mogąc pojąć w pierwszéj chwili coby to znaczyć mogło.

Zaraz potem wyjechał z dziedzińca podróżny koczyk, w którym znajdowała się pani D., koło niéj doktór, a na przodzie wierna kamerjera; sześciu żandarmów, po trzech z każdéj strony, otaczało powóz.

— Co to jest? — zapytałem stojącego obok mnie policjanta — ta pani....

— Ta pani — odpowiedział zimno wykonawca porządku publicznego — jest podejrzaną o otrucie dwóch braci swojego męża. Ten jegomość i ta służąca mają być jéj wspólnikami.

. . . .

W tydzień po tych wypadkach, i to znajdując się już w Rzymie, poznałem rozwiązanie téj zagadki, a to za pośrednictwem jednego z naszych rodaków, pana W. K., który znając osobiście adwokata przydanego dla obrony obwinionéj, posiadał w tym względzie najdokładniejsze szczegóły i takowych łaskawie mi udzielił.

W opowiadaniu pani D. część tylko była prawdy. Nigdy ona nie weszła w związki małżeńskie z B... i ta okoliczność tłómaczy ów nieubłagany gniew ojca, który nie chciał znać swojéj córki. Z drugiéj strony, cała historja z cukierkami była najrzetelniéj prawdziwą, ale sprawiedliwość nie mogła dosięgnąć winowajców, bo ich już dosięgła występna zemsta matki. Amelja v. Budenbrock o tyle tylko była winną, iż została przypuszczoną do tajemnicy. Pan G., odgrywający tu rolę bardzo powszechną we Włoszech *Cavaliero servante*, któréj obowiązki w niczém się prawie nie różnią od obowiązków zwykłego płatnego servitora, o niczem nie wiedział, a w niewinności swéj myśli niczego się nawet nie domyślał. Z tego powodu nie był on wcale pociągniętym do sądowéj odpowiedzialności.

Najwinniejszym ze wszystkich, był stary doktór, który, jak się z toku sprawy okazało, nietylko zajął się przyrządzeniem zabójczego napoju, ale nawet namówił panią D. do wykonania téj strasznéj zbrodni.

Ludwik Niemojowski.

Legendy i powieści herbowne.

przez *F. K.*

Junosza (baran).

Jeśli nie wiécie, powiem wam, czemu
W herbie Junoszy widać barana.
Nie rok, nie sto lat, nie trzysta temu,
Jak się rzecz stała dziś zapomniana.

Onego czasu rycerz Junosza
Ze swego zamku jechał do żony,
Cały we zbroi, siadł na karosza,
Ze szczupłym pocztem dla swéj obrony.

Bo w owe wieki wrzawy, rozbojów,
Sideł co orlim ścigały okiem,
Nikt nie orężny ze swych podwojów
Nie odważył się wyruszyć krokiem.

DODATEK.

Bender-Ali, dwa miasta położone na cieśninie perskiéj. Mniemają tu że oni oszczędzą Bender-Abbas ważne stanowisko na brzegu perskim, ponieważ punkt ten zajęty jest przez imana Maskatu, sprzymierzeńca Anglji.

Marsylja 6go Lutego. Fregaty parowe *Asmodée* i *Cacique* odpłynęły z Tulonu do Grecji dla przewiezienia tamtejszego wojska okupacyjnego.

Dziennik ateński *Nadzieja* mówi, że Król nie zmieni swego gabinetu przed zupełną ewakuacją.

Piszą z Teheranu, że dopiero po zdobyciu przez anglików Buszyru, Szach ogłosił wypowiedzenie wojny Anglji i wysłał znaczne posiłki na południe. Ze swojéj strony anglicy posłali po wojsko do Bombay i oczekują posiłków arabskich od imana Maskatu.

Neapol 3 Lutego. Rząd Jego Król. Mości wydał rozkaz przyspieszenia robót przy drogach i kolei żelaznéj ku granicy rzymskiéj. Rząd papiezki ze swojéj strony wydał rozkaz studjowania kierunku kolei z Rzymu do granicy neapolitańskiéj.

Morderca który chciał zabić arcy-biskupa Matery. Z przesłuchania tak jego jak i jego świadków pokazuje się, że człowiek ten objawia najwyższą exaltację. (*Indépendance Belge*).

ANGLJA.

Londyn 4 Lutego. Zaledwie mowa tronowa przy otwarciu parlamentu została ogłoszoną drukiem i rozeszła się między ludem, zaraz daly się słyszyć jednozgodne szemrania nieukontentowania. Wszyscy spodziewali się ujrzyć w tym dokumencie obietnicę zniesienia podatku dochodowego, a tymczasem nie powiedziano o nim ani słowa. Zdawało się jednak że opinja publiczna która objawiła się z tak uroczystą energją przeciw temu podatkowi, zasługuje na większą uwagę, i milczenie mowy tronowéj w tym przedmiocie jest tem dziwniejsze, ponieważ powszechnie mniemają, że kanclerz skarbu gotów jest wprowadzić niejakie zmiany w tym uciążliwym podatku.

Jedno wyrażenie mowy tronowéj szczególnie niestosowne jest do okoliczności, to mianowicie kiedy powiedziano, że Królowa »z zadowoleniem widziała pomyślność i powszechne zadowolenie ludu.« Słowa te powiedziano wtenczas właśnie kiedy tysiące robotników bez zatrudnienia i bez chleba tłumami i burzliwie zgromadza się na placach i ulicach żądając wsparcia od władzy i krzycząc: »Hańba i przekleństwo bogatym!« Nie ma dnia aby policja nie miała do czynienia z ludźmi z gminu, których głód zmusił do kradzieży chleba ze straganów piekarskich, że już nie powiemy nic o tych, którzy przyprowadzeni do rozpaczy, napadają wieczorem na ulicach stolicy na przechodzących, żądając jałmużny uzbroiwszy się dobrze okutą pałką. Można jeszcze dodać nie obawiając się przesady, że w téj chwili znajduje się w Londynie 70,000 robotników bez zatrudnienia, których jedyną nadzieją jest przypadek a głód jedynym doradcą.

Bardzo niezręcznie zatem ministrowie włożyli w usta Królowéj te wyrazy zadowolenia z pomyślności ludu, kiedy fakta zaprzeczają temu w tak bolesny sposób.

Wyrazy te położono tam jedynie jako antytezę stylową dla owych »ofiar wojennych które nie mogły zachwiać pomyślności kraju.« Oto już rok przeszło jak gabinet i jego organa wyśpiewują tę samą gammę, a lud zakończa każdą z krotkę krzykiem boleści.

Uważano także iż to co powiedziano w mowie tronowéj o traktacie paryzkim i ostatniém załatwieniu wszelkich nieporozumień między mocarstwami, ułożone jest w wyrazach ciemnych, prawie smutnych. Z przyjemnością słyszanoby, że rząd winszuje sobie powrotu pokoju i przywrócenia stosunków przyjaźni i uprzejmości między Anglją i Rossją.

Na szczęście w obu Izbach znajdują się lordowie i deputowani tyle odważni i niezawiśli, że potrafią zapełnić miejsca które zostawiono próżnemi w mowie tronowéj.

Z przykrością także uważano że mowa tronowa nie zawiera nic coby kazało przewidywać blizkie i zadowalające załatwienie kwestji neapolitańskiéj. Lord Palmerston czeka zapewnie wypadków jakie mogą się zdarzyć, lub jakie intryga angielska potrafi wywołać w państwie neapolitańskiém, aby z nich następnie korzystać.

Pożądanem byłoby aby kongres europejski mógł zgromadzić się wkrótce dla spokojnego załatwienia wszystkich kwestji z jakich mogłoby wyniknąć niebezpieczeństwo dla pokoju Europy w Neapolu, Szwajcarji i Grecji.

Zamiast donieść o ostatecznym traktacie w przedmiocie Ameryki środkowéj, mowa tronowa wspomina tylko o prowadzących się negocjacjach. Jest to także źródło niespokojności i obawy dla kraju, który nie bardzo spokojnym jest co do usposobienia nowo obranego prezydenta wielkiéj rzeczypospolitéj zaatlantyckiéj.

Co do Persji, zauważano że mowa tronowa starannie powtarza, że rząd Szacha odmówił zadośćuczynienia *sprawiedliwym* żądaniom Anglji, ale gabinet nie powiada nam jakie były te żądania. Czy chodzi o jakie ustąpieniu terytorjalne, naprzykład jakiego portu morskiego? Rozprawy parlamentarne może nas pouczą w tym względzie.

Jednem słowem mowa tronowa nie była bynajmniéj pomyślną inauguracją posiedzeń parlamentowych i można spodziewać się wkrótce burzliwych rozpraw. (*Le Nord*).

— Do Portsmouth przesłano rozkaz aby stojący tam 90ty pułk przygotował się do podróży do Indji. Kilka pułków stojących w Irlandji, mają także być w gotowości wsiadania na statki i udania się do Indji. (*Pr. St. Anz.*)

FRANCJA.

Paryż 6 Lutego. Koleje żelazne uległy dziś znacznemu zniżeniu, ale renta 3% trzyma się w kursie. Za gotowiznę notowało się 68 a na termin 68,10. Kredyt ruchomy jeszcze spadł do 1322,50.

— Wczoraj baron Hübner miał wieczorem konferencję z hr. Walewskim, wskutku artykułu zamieszczonego w *Monitorze* w przedmiocie Księztw Naddunajskich. Nie sądzimy jednak żeby tu chodziło o »żądanie objaśnień« względem tego artykułu, jak to niektóre dzienniki głosiły.

Niektóre osoby dość korzystnie położone, żeby mogły dać trafny sąd o stanie rzeczy, nie przypisują temu artykutowi *Monitora* takiéj ważności jaką w nim zrazu chciano upatrywać. Sądzą one że artykuł ten ma tylko na celu uwolnienie się od odpowiedzialności w przypadku prawdopodobnego niepowodzenia na drodze, na któréj rząd francuzki za daleko może posunął się i widzi że podobno sam jeden na niéj się znajdzie.

— Wszystko potwierdza to co przewidzieliśmy niedawno, że sprawa anglo-perska bliska jest załatwienia. Feruk-Kan miewa częste konferencje z lordem Cowley i dziś był także u ambassadora angielskiego.

Inna także kwestja która zdawała się być bardzo skompromitowana, przedstawia się w téj chwili pod korzystniejszemi warunkami. Mówimy tu o sprawie neapolitańskiéj. Minister pruski w Neapolu zapytał poufnie Jego Król. Mości, jak dalece król byłby usposobiony do przywrócenia stosunków z mocarstwami zachodniemi, i przekonał się że król Ferdynand czuje pragnienie (nie chcemy powiedzieć potrzebę) przywrócenia tych stosunków na dawną stopę. Dodają, że wiadomość o tém przesłana do Francji, została tam dobrze przyjętą i zapewnie ułatwi ponowienie stosunków dyplomatycznych między mocarstwami o których mówimy. Nie możemy jednak ręczyć za opinją Anglji w tym względzie i w ogóle to cośmy powiedzieli nie uważamy za stanowczo decydujące. Mylonoby się także gdyby sądzono iż wstrzymanie przedaży ruchomości pana Brenier w Neapolu, jest zapowiednią bliskiego powrotu poselstwa francuzkiego do Neapolu. Wstrzymanie to nastąpiło jedynie dla tego, że przedaż nie postępowała tak pomyślnie jak pan Brenier życzył sobie.

Zapewniają że za dwa lub trzy dni znajdziemy w *Monitorze* dekret ustanawiający nowych konsulów i ajentów francuzkich na morzu Czarném, odpowiednio do traktatu 30go marca.

Ewakuacja Grecji ma nastąpić między 20 i 25 lutego. Pozostanie jednak stacja okrętów francuzkich w Pireus, ale bez żadnego charakteru okupacji.

— Jeśli to prawda że Szwajcarja żądała nadzoru nad wychodcami rojalistowskiemi z Neuszatelu i osadzenia ich w głębi Francji, możemy przynajmniéj zapewnić, że nic podobnego nie zostało przedsięwziętem ze strony naszego rządu.

— Chociaż usiłowano zaprzeczać żądaniom Cesarza co do ścieśnienia budżetu marynarki, możemy zapewnić, że znowu zażądano świeżych oszczędności i to w sposobie nakazującym, nietylko w budżecie marynarki, ale i w budżecie wojny; pięć miljonów z pierwszego, a pietnaście z drugiego. Ogólna summa wymaganych dotąd oszczędności wynosi 80 milj., a na tem z pewnością jeszcze nie koniec; bardzo być może że cyfra ta dojdzie do 100 miljonów.

Więc kiedy wjechał na most spadany,
Nawinął mu się przed końskie nogi
Baran rozkoszny, i zaczął tany,
I wspaniałemi wywijał rogi.

Rycerz nie myślał o żadnym boju,
Ani przygodzie w krótkiéj podróży,
Ze swym więc pocztem jechał w pokoju,
Pewny, że baran szczęście mu wróży.

Aż nagle ujrzał o staj kilkoro
Złowrogi podjazd; wnet nań uderza,
Gromi, wycina; żywi z pokorą
Idą jeńcami w ręce rycerza.

Ci mu związane podnosząc dłonie,
Mówią badani: że gdzie ta niwa,
Tam oddział większy właśnie swe konie
Puścił na paszę, a sam spoczywa.

Nie tracąc chwili bieży na niwę,
Już w jego ręku koni gromada;
Wraz, w oka mgnieniu, na łupu chciwe
Nieprzyjacioły jak piorun wpada.

Ci nagle, silnie tak napadnieni
Bronią się, giną; próżne ich męztwo!
Niwa w téj walce krwią się rumieni,
Rycerz Junosza odniósł zwycięztwo.

Ztąd na pamiątkę szczęsnéj przygody,
Która mu była tak niespodziana,
Wdzięczny za wróżbę, wojownik młody
Na tarczę rodu wsadził barana.

Habdank (1109).

Gdy od Głogowa cesarz odpędzony,
Z gniewem i wstydem skrył się w swym namiocie
I spodziewane swoich zwycięztw plony
Licząc na przyszłość myślał o odwrocie,
Bolesław Niemcom nie dawał pokoju,
Tłukł ich w zasadzkach i w dorywczym boju
Dzień i noc szarpał, ich obozy trwożył,
Sobie przyjaciół, a im wrogów mnożył.
A choć był pewny żeby ich podławił,
Przecież zwycięzca chciał pokoju szczerze,
I do cesarza poselstwo wyprawił,
Prosząc o zgodę, przyjaźń i przymierze.
Lecz Henryk dumą cesarską nadęty,
Silny wojskami, w żądaniach zacięty,
Chciał, by król polski uznał swoją winę,
Był mu podległym i płacił daninę.
—Polska daniny nie płaci nikomu,
Rzekli posłowie; swych swobód nie przeda,
Jarzma nie ścierpi, jest panią w swym domu,
Odpędzi wrogów i podbić się nie da.—
A Henryk myśląc o polskiéj krainie,
Otworzył posłom pełne złota skrzynie,
I rzekł im: —patrzcie: oto są oręże,
Któremi Polskę zbiję i zwycięże.
A na to, w obec téj złota świątyni,
Jan Skarbek z Góry pod Niemca namiotem,
Swój złoty pierścień dorzucił do skrzyni,
Mówiąc: —Niech złoto łączy się ze złotem,
Wolny, niecnoty nie dotknięty skazą,
Pogardza złotem, a woli żelazo.—
A chciwy Henryk, co na złocie siedział,
—Habdank! dziękując, grzecznie odpowiedział.
I na psiem polu król niepokonany,
Rozpłaciwszy się gotówką z Niemcami,
Stary herb Skarbków, dawniéj Skubą zwany,
Nazwał *Habdankiem*, Skarbków Habdańcami.
I odtąd, wierne słowom Jana z Góry,
Z sercem i cnotą wytrwalszą nad mury,
To zacne imie w rycerstwie jaśnieje,
I swym pierścieniem zdobi polskie dzieje.

— Część nominacji oczekiwanych w wyższem duchowieństwie, została dziś ogłoszoną w *Monitorze*. Nominacje te mają charakter zupełnie niespodziewany, wyjąwszy pana Desprez, o którym od kilku dni wiedziano że ma zastąpić pana Buissas, biskupa w Limoges. Nazwisko pana Guibert, który w Tours zajmuje miejsce kardynała Morlot, było także wspominane w ostatnich dniach. Pan Guibert jest głównym nieprzyjacielem téj części ultramontanizmu, której organem jest *Univers*. Nie wiemy czy pan Veuillot znajdzie kompensatę w wyborze biskupa z Belley, pana Chalandon, w miejsce pana Darcimoles w Aix. Co do kardynała arcybiskupa Morlot, zdaje się być niewątpliwem, że on odejmie wszelki wpływ koterji, której *Univers* jest organem, ale zarazem, i za to należy go pochwalić, zostawi temu dziennikowi zupełną swobodę słowa. Pan Veuillot zatem będzie mógł i nadal wylewać swój pessymizm i rzucać klątwy. (*Ind. Belge*).

— Rozprawy nad adresami nie wywołały w parlamencie angielskim żadnych ważnych dysput, ale otrzymaliśmy tu z Londynu listy które nie wątpią że bardzo żywe spory powstaną wkrótce, w przedmiocie zagranicznéj polityki rządu, skoro przedstawione zostaną izbie dokumenta tyczące się konferencji paryzkich, sprawy neapolitańskiéj, perskiéj i chińskiéj. Lord Palmerston i lord Clarendon postanowili najzupełniéj stawić czoło mówcom, którzyby chcieli spróbować atakować przymierze Anglji z Austrją; dwaj ci ministrowie zamierzają przypisać temu przymierzu wszystkie środki łagodności i przebaczenia które Cesarz Franciszek Józef ogłosił w Lombardji. Co do Persji, gabinet naucżony przez opinję publiczną, nie myśli wcale popychać tę sprawę do ostateczności i chętnie ułatwi ze swojéj strony ugodę. Wszystko tu każe przypuszczać, że taki sam duch pojednawczy zostanie zastosowany do kwestji wewnętrznych. Widzimy zatém że lord Palmerston który umie łączyć roztropność z wielkiém zarozumieniem, unikać będzie wszystkiego coby mogło skompromitować jego ministerjalne istnienie.

Tak mówią dziś w salonach dyplomatycznych, znających myśli pierwszego ministra królowéj Wiktorji.

— Artykuł *Monitora* w przedmiocie Księztw Naddunajskich, którego treść podał nam telegraf, a który jak mówiliśmy wczoraj, tak wielkie sprawił wrażenie na giełdzie i u ogółu publiczności, brzmi jak następuje:

„Rząd Jego Cesarskiéj Mości ciągle natchniony był podwójną myślą w sprawach wschodu; jeśli w interesie ogólnym polityki francuzkiéj a zarazem europejskim, pragnął zapewnić istnienie i niezawisłość państwa Ottomańskiego, jedném z jego niemniéj ciągłych zajęć, było także zapewnienie polepszenia losu ludności chrześcjańskich, podległych monarszéj lub lennéj władzy sułtana. Uważa on, za jeden z najszczęśliwszych skutków swojéj polityki i użycia swojéj siły zbrojnéj, to że przyłożył się do podwyższenia pozycji tych licznych ludności przez wyjednanie dla nich równości praw i korzyści wolności wyznań.

Rząd Cesarski tém bardziéj czuł słuszność podobnego postępowania, ponieważ miał przekonanie że jednocześnie służy sprawie ludzkości i cywilizacji i popiera światłe i uprzejme usposobienie rządu tureckiego.

Pomiędzy temi ludnościami chrześcjańskiemi, mieszkańcy Serbji, Wołoszczyzny i Multan, znajdowali się w odrębném położeniu. Posiadając własne instytucje, używali oni dawnych swobód i przywilejów, potrzeba było zatém zapewnić im tylko zachowanie tych korzyści, poddając gwarancji europejskiéj i czerpiąc z nich nowe żywioły porządku i pomyślności dla kraju. Stawiając się w tym punkcie widzenia, kongres paryzki zdecydował, że Księztwa Multan i Wołoszczyzny, wezwane zostaną aby mianowały dwa zgromadzenia czyli dywany *ad hoc*, których specjalném powołaniem będzie wyrażać życzenia tych prowincji i wskazać zmiany jakiéby należało wprowadzić w ich organizacji.

W pierszym rzędzie tych ewentualnych zmian, mieści się niewątpliwie ta, któraby zasadzała się na połączeniu w jedno państwo Księztw Multan i Wołoszczyzny. Rząd Jego Ces. Mości korzystał z naturalnéj sposobności jaką mu przedstawił kongres paryzki, aby się formalnie oświadczyć na korzyść téj kombinacji.

Już na konferencjach wiedeńskich pełnomocnik francuzki przedstawił, że połączenie to było najwłaściwszym środkiem zapewnienia Multanom i Wołoszczyźnie siły i trwałości, potrzebnéj do stania się z téj strony zaporą użyteczną dla niezawisłości terytorjum Ottomańskiego. Rząd Cesarski zatém od pierwszéj zaraz chwili wyraźnie objawił swój sposób widzenia w téj ważnéj kwestji. Nie przestał on wyznawać tę swoją opinję i korrespondencje wymieniane w tym przedmiocie między nim i gabinetami inaczéj myślącemi, z okoliczności środków jakieby wypadło przedsięwziąć w Konstantynopolu dla zwołania dywanów, utwierdziły jeszcze jego przekonanie. Nie zrzekł on się jeszcze nadziei zapewnienia jéj przewagi w radach mocarstw, ponieważ trudném wydaje mu się żeby to z pomiędzy wszystkich które najbardziéj bezpośrednio interessowanem jest w téj kwestji, nie uznało kiedy nadejdzie dzień głębokiego namysłu, że połączenie Księztw które dla niego byłoby tylko nową rękojmią bezpieczeństwa i niezawisłości zewnętrznéj a dla ludności obfitym żywiołem pomyślności, nie ma w sobie nic takiego coby nie zgadzało się najzupełniéj z prawami lennéj zwierzchności wykonywanéj dotąd przez Wysoką Portę względem prowincji Naddunajskich. (*Le Nord.*)

P R U S S Y.

Berlin 5 Lutego. Niepodobna taić że położenie naszego gabinetu w obec Izb z każdym dniem staje się groźniejszem. Powszechnie sądzą, że jeśli Sejm odrzuci projekta nowych podatków, rząd użyje swojéj prerogatywy i rozwiąże Izby, bo nie można zapominać, że obowiązkiem jego jest radzić wszelkiemi środkami jakie ma w ręku, aby służba państwa nie była skompromitowaną.

Wotum komissji finansowéj w przedmiocie podwyższenia ceny soli i jéj upór w zaprzeczaniu naglących potrzeb skarbu, znajdują u publiczności dość surowe ocenienie. Widocznem jest, że głosy powstające przeciw nowym podatkom natchnione są bardzo rozmaitemi przedmiotami. Nie brak ludzi, a nawet liczba ich z każdym dniem wzrasta, którzy zachęcają rząd do oporu i domagają się reformy podatku gruntowego.

Komissja finansowa Izby panów zaproponowała wezwać rząd aby użył wszelkich środków ku osiągnieniu zmniejszenia opłat celnych od żelaza zagranicznego.

Możemy powtórzyć dziś z zupełną pewnością to cośmy powiedzieli już kilkakrotnie, że aż do téj chwili nie ma żadnéj decyzji co do miasta w którem odbywać się mają przyszłe konferencje w przedmiocie sprawy Neuszatelu. Mogą one zgromadzić się w Paryżu, Bruxelli, Londynie, czy jakiémkolwiek innem mieście, bo każde z nich w téj chwili równe ma w tym względzie widoki jak Paryż. (*Le Nord.*)

P E R S J A.

— Czytamy w korrespondencji z Konstantynopola w *Osservatore Triestino:*

Sprawa Persji i dziś jeszcze jest głównym przedmiotem naszego zajęcia; mamy ztamtąd wiadomości po dzień 23 stycznia. Mało ważnych wiadomości, ale interesujący obraz położenia i stosunków tego kraju któremu gotują coraz nowe kłopoty i trudności, brak środków pieniężnych i burzliwy duch niektórych części ludności, co jeszcze groźniejszemi czynią manewry stronnictw u dworu. Co do wyprawy na cieśninę perską nie wiedziano w Turcji nic więcéj nad to co już w swoim czasie było doniesione, to jest co do zdobycia Buszyru. W Bagdadzie powszechnie mniemano, że jeśliby wojna przeciągnęła się po tym czynie wojennym, anglicy posuną się zapewnie ku Mohamora, Behbahar i Szyras. (*Osservatore Triestino*).

— W Konstantynopolu otrzymano listy z Teheranu 27 grudnia. Rząd perski dowiedział się o poddaniu się Buszyru 13 rebinsan (13 grudnia). Miasto to poddało się sześciu pułkom angielskim (2 europejskie i 4 indyjskie) prawie bez wystrzału; dwa pułki perskie (z Karadag i Nehavend) znajdujące się w nim złożyły broń. Zostali oni uwolnieni przez anglików i rozpuszczeni do domów. Gubernator Buszyru Hassan-Ali-Kan, brat Kuwan-ul-Mulk, Mirza-Riza urzędnik ministerstwa do spraw zagranicznych, i Nehdi-Kan pułkownik pułku Nehavend, zostali aresztowani. Pułkownik pułku z Karadag umarł na kilka dni przed poddaniem się miasta.

Dwadzieścia sztuk dział, 20,000 kul, 50 karvars (ładownych wozów) prochu, 18,000 ładunków i 3,000 wozów zboża, wpadły w ręce zwycięzców, którzy zostawiwszy 2 pułki powrócili do statków. Rząd perski bardzo jest zmięszany temi niepomyślnemi nowinami, ale zarazem jak najenergiczniéj powiększa swoje środki obrony. (*Le Nord*).

T U R C J A.

— Czytamy w *Journal de Constantinople:*

Warunki przyjęte przez pana Wilkins w umowie z Portą (po otrzymaniu potwierdzenia projektu w tym przedmiocie ze strony mocodawców tego negocjatora sprawy założenia Banku Cesarskiego, zostały uświęcone sułtańskim Iradi.

Linja telegraficzna od Dardanel do Indji przez morze Czarne, została także zatwierdzoną firmanem sułtańskim. Na wiosnę 1855 roku udzielony został panu Lionel W. Gibson przywilej na zaprowadzenie linji telegraficznéj podmorskiéj od przylądka Helle do Alexandrji, która zarazem miała się łączyć z Scio i Rodus. Późniéj pan Gibson żądał i otrzymał od wice-króla Egiptu przywiléj na linję z Alexandrji do Suezu i do Kosseir (która została przez Sułtana zatwierdzoną). Druga z Kosseir do Indji z boczną gałęzią z Scio do Smyrny. Stacje pośrednie które jeszcze nie są ostatecznie naznaczone, iść mają po największéj części nad brzegiem morza, tak aby płynące tą drogą statki mogły kommunikować się z niemi. (*Osservatore Triestino*).

W Ł O C H Y.

Neapol 28 Stycznia. Względem morderczego zamachu przeciw arcybiskupowi Matery, korrespondent *Gazety Augsburskiéj* podaje następujące szczegóły: „Morderstwo arcybiskupa paryzkiego, znalazło echo w królestwie Neapolitańskiém. Przed kilku dniami w mieście Matera, prowincji Basilicata, jeden duchowny rzucił się w zakrystji kościoła metropolitalnego ze sztyletem w ręku na arcybiskupa i byłby go zamordował, gdyby nie jeden kanonik który zasłonił prałata. Ale niestety sam padł ofiarą, śmiertelnie raniony przez broń tego zbrodniarza, który raz jeszcze rzucił się na biskupa, ale ten szukał ocalenia w ucieczce na wązkie i strome schody. Tu ścigał za nim morderca, ale szczęśliwym przypadkiem prałat potknął się, spadł i pociągnął za sobą napastnika, który natychmiast został schwytany. Człowiek ten od dawna miał złą renomę między duchowieństwem.

Rzym 26 Stycznia. W Spoleto w tych dniach aresztowano jednego podróżnego, na którego padło ciężkie podejrzenie, że miał udział w intrygach stronnictwa demokratycznego. Miał on w kapeluszu ukryty list, który natychmiast w chwili aresztowania włożył w usta, zapewnie żeby go połknąć, ale ajenci policyjni nie dopuścili tego i wyrwali mu podejrzany papier. Był to list od Józefa Mazzini, w którym między innemi pisze, że gdy kilkakrotne usiłowania wybuchu powstania ludowego w państwie Neapolitańskim na niczem spełzły, należy wstrzymać się do dalszego rozkazu od wszelkich tego rodzaju zabiegów. (*Neue Pr. Ztg*)

Przegląd Muzyczny.

ŻYDÓWKA. *Opera w pięciu aktach, z muzyką Halewego, przedstawiona pierwszy raz w Teatrze Wielkim dnia 8 Lutego r. b.*

W mieście Konstancji 1414 roku, obchodzono z wielką uroczystością tryumf katolicyzmu nad heretykami, niepokojącemi przez czas długi łono kościoła i państwa niemieckiego. Właśnie zgromadzonemu ludowi u stóp świętych ołtarzy i na głównym placu miasta, wielki marszałek ogłaszał zwycięztwo księcia Leopolda nad Hussytami, a z tego powodu z woli soboru i wielkiego mistrza, przyrzekał sowitą jałmużnę i świetną ucztę dla ludu, gdy w tem brzęk młotów rozlegający się ze sklepu jubilera Eleazara żyda, przerzyna słowa jego, z taką radością od tłumu słuchane. Oburzony marszałek pogwałceniem dnia najuroczystszego dla każdego wiernego katolika, rozkazuje przestępcę stawić przed sobą. Rozgniewany hardą odpowiedzią żyda, który w ciągłych ówczesnych prześladowaniach utracił śmiercią męczeńską co miał najdroższego w życiu swojem, bo własnych synów, marszałek wydaje wyrok śmierci na Eleazara i nieodstępującą go córkę; już wściekły tłum wlecze ich na stracenie, gdy w progu świątyni ukazuje się wielki mistrz. Na jego widok wszystko się ze czcią wstrzymuje. Pyta gdzie dążą? Marszałek odpowiada, iż za znieważenie świętokradzką pracą dnia tak uroczystego, ci żydzi na śmierć zostali skazani. Wielki mistrz poznaje Eleazara, Eleazar poznaje w nim swego dawnego prześladowcę, gdy jeszcze nie nosił sukni zakonnéj, a jako sędzia, z Rzymu bez litości wypędzić go rozkazał. Wielki mistrz ocalając żyda, błaga go by mu przeszłość zapomniał i przebaczył, gdyż i on był także nieszczęśliwym, i on również dnia fatalnego utracił wszystko co kochał na ziemi — żonę i cór-

kę. Z pokorą i w milczeniu rozchodzi się lud za mistrzem i marszałkiem, żydzi zaś oddalają się do swego mieszkania. W téj chwili, książe Leopold starannie w mieście się ukrywający, staje przed domem jubilera, a przy dźwięku gitary, tkliwą pieśnią utęsknionego kochanka, wzywa Rachelę. Rachela ukazuje się na balkonie, poznaje w nim swego kochanego Samuela (pod tem bowiem imieniem, jako niby malarz i rytownik wykończający utwory Eleazara, zdawna pozyskał jéj miłość, starannie ukrywaną przed ojcem Racheli), namawia go by tego jeszcze wieczora przybył do domu jéj ojca na uroczystość Paschy, a sama strwożona oddala się z balkonu, gdyż tłumy szalonego ludu zbliżają się w te miejsca, by napoić się winem mającem z fontanny wytrysnąć i przypatrzyć się świetnemu orszakowi Cesarskiemu, udającemu się na otwarcie Soboru. Wszystko co żyło bieży na plac główny, ażeby oczy nasycić tym niezwykłym widokiem. Eleazar wraz z córką rad był także go ujrzyć, a nie mogąc w tłumie znaleźć miejsca, popychany ciągle, wstąpił na schody kościoła, mając nadzieję z tamtąd lepiéj wszystko widzić. I znow podburzony motłoch przez marszałka, za takie znieważenie świątyni, porywa biednych żydów, wlecze ich na śmierć i niezawodnie tym razem wszystko byłoby się z nimi skończyło, gdyby nie zjawienie się Leopolda, który dawszy znak naczelnikowi straży i przez niego tylko poznany, nie był wyrwał z rąk wściekłego tłumu nieszczęśliwych ofiar religijnego fanatyzmu.

Żydówka, pierwszy raz w Wielkiéj operze paryzkiéj dnia 23 lutego 1835 roku, a następnie na wszystkich znaczniejszych teatrach Europy wystawiona, stała się powodem rozgłośnéj sławy Halevego; mieszcząc imie jego w rzędzie najznakomitszych XIXgo wieku kompozytorów. Istotnie, od czasów *Wilhelma Tella* i *Roberta djabla*, była to pierwsza opera, która w krótkim przeciągu czasu stała się najpopularniejszą w świecie muzycznym. Halévy w natchnieniu swojem zdołał się wznieść do wysokości i oryginalności nadzwyczajnéj; a jeżeli akt pierwszy téj opery pod względem szerokości zarysów w zbiorowych ustępach zdumiewa swoją wielkością, za to w aktach następnych, mniéj okazałych wprawdzie, lecz bogatszych w melodje i więcéj opracowanych w szczegółach, kompozytor ten zrównał się prawie z twórcami *Wilhelma Tella* i *Roberta djabla*. W recitativach, może nieraz przypomni się myśl Rossiniego albo Meyerbeera, lecz to wcale ubliżać Halévemu nie może, bo malując te same wzniosłe uczucia bohaterów swéj opery, niepodobna mu było znaleść inne słowa w tym jedynym dla wszystkich na świecie języku — muzyce. Weźmy naprzykład początek aktu drugiego:

Izraelici odprawiają paschę śpiewając za Eleazarem; powaga i piękność stylu tego *kantyku*, da się tylko porównać z głośnemi w dziejach muzyki *psalmami* Benedetto Marcellego, chociaż dzisiejszy kompozytor francuzki mając więcéj środków do ozdobienia swych pomysłów muzycznych, pod względem bogactwa harmonji i użycia instrumentów, znacznie przewyższa weneckiego z początku XVIII wieku kompozytora. Romans Racheli „*On przybyć ma*“ jakąś niewysłowioną tęsknotą przejmuje duszę słuchacza; powtarzające się odglosy waltorni, budzą uczucia tajemnéj trwogi z niepewności oczekiwania pochodzącéj i przypominają sentymentalny koloryt germańskich mistrzów, a mianowicie K. M. Webera. Tercet pomiędzy Rachelą, Eleazarem i Leopoldem, pełen potężnego effektu dramatycznego, szczególniéj w miejscu gdzie się Eleazar dowiaduje, iż Leopold jest chrześcjaninem i ostatnie allegro w którem Eleazar i Rachela rzucają przekleństwo na człowieka co zdradził ich zaufanie, uczucia, nie chce za małżonkę przyjąć Racheli i podług praw krajowych na karę śmierci ich wystawił. W nim to talent twórczy Halévego jaśnieje w całéj sile i energji dramatycznego kompozytora; ogniste namiętnością allegro jak rozpalona lawa wre i kipi w orkiestrze, podsycając płomień klątwy rzucanéj z ust żydów na chrześcjanina. W sam czas kurtyna zapada, by przerażonym słuchaczom pod nawałem gwałtownie wywołanych uczuć dać chwilę wytchnienia i odpoczynku!

W akcie trzecim, finał w którym Rachela uwiedziona zazdrością, oskarża publicznie Leopolda o wspólnictwo tajemnych stosunków miłosnych z żydówką, objawiając zarazem iż tą żydówką jest ona—Rachela, znakomicie jest pomyślany i obrobiony. Odgłosy dętych instrumentów, a mianowicie trąb i puzonów, wiernie malują gniew i oburzenie wielkiego mistrza skazujacego na wieczne potępienie przestępców i wściekłość ludu pragnącego krwi zbrodniarzy za znieważenie praw bozkich i ludzkich.

W akcie czwartym, piękne są dwa duety, pierszy pomiędzy Eudoxją i Rachelą, w którym chrześcjanka błaga żydówkę, by ocaliła Leopolda jéj męża, wyznając przed soborem iż on jest niewinnym, drugi zaś pomiędzy wielkim mistrzem a Eleazarem, w którym ten ostatni wyznaje, iż córka jego któréj zgon od dawna opłakuje żyje, i że on, Eleazar, zna żyda, co w czasie ogólnéj trwogi, na własnych rękach wyniosłszy z gorejącego domu, ocalił ją od śmierci i w tajemnem chowa ukryciu, lecz że mu więcéj nic nie powie, gdyż pragnie za krzywdę dawniéj doznaną zemścić się i zatruć mu dni ostatek.

Arja Eleazara:

„Rachelo kiedy Pan w dobroci niepojęty,
Opiece oddał mej dziecięcia przyszły los.“

jest nieoszacowaną perłą w tym drogocennym skarbcu muzycznym Halévego. Wstęp do andante Halévy skomponował na dwa różki angielskie, u nas Quattrini przełożył go na dwie wiolonczelle i przyznać potrzeba, że nic niestracił na swéj piękności, zresztą natura tych istrumentów jest dosyć spokrewnioną, a nawet pod względem miękkości tonu, wiolonczelle są wdzięczniejsze od rożków. W ustępie tym, Halévy zawarł najszczytniejsze swoje pomysły melodyjne i gdyby tylko tę jedną arję w życiu swojem napisał, już tem samem zasłużyłby sobie na nazwę znakomitego kompozytora.

Operę tę niepodobna z pierwszego słyszenia należycie ocenić; potrzeba ją kilka, kilkanaście razy słyszéć, a wówczas dopiero spostrzeże się mnóstwo piękności tak w pomysłach jako i obrobieniu których najusilniejsza uwaga zrazu nieuchwyci. Akt piąty naprzykład składa się tylko z chóru w którym lud cieszy się, iż wkrótce ujrzy na stosie śmierci zbrodniarzy i samych prawie recitatiwów poprzedzonych marszem żałobnym i przerywanych ponurą modlitwą za umarłych, a jednakże co za siła i urok panuje w nim aż do chwili. w któréj nieubłagany w zemście żyd, widząc Rachelę na gorejącym stosie, odkrywa nieszczęśliwemu ojcu tajemnicę, iż tą córką jest właśnie Rachela, z szatańską rozkoszą napawa się boleścią ojca, biegnąc na śmierć uradowany z dokonanéj zemsty w sposób tak okrutny. W akcie tym autor treści i muzyki, podali sobie potężne dłonie by wydobyć z niego najeffektowniejsze sytuacje dramatyczne. Scribe i Halévy okazali się prawdziwymi mistrzami w władaniu materjałami sztuki do jednego celu prowadzącéj, a największą s wą miłość przelali na główną osobę dramatu, Eleazara.

Od samego początku aż do końca, charakter Eleazara jest wiernie zachowany; w krótkich i przelotnych chwilach walki sumienia, zemsta zawsze przemaga nad przebaczeniem uraz doznanych, i przywiązaniem do dziecka przybranego; chrześcianin którego wiara na szczytnych słowach ewangelji oparta, stokrotnie byłby już wrogom swoim przebaczył, żyd zaś sam cierpiąc, rad był widzieć nieprzyjaciół swoich w długich męczarniach boleści, jest on okrutnym ale logicznym.

Dobrski przedstawiający Eleazara, jako wielki aktor wybornie pojął i oddał rolę żyda. Ani na chwilę niewyszedł z kola jakie sobie zakreślił na przedstawienie charakteru, nad którym snadź długo i dobrze studjował; na twarzy jego uplastyczniały się wszystkie odcienia bogatéj w efekta dramatyczne roli, a pełna godności i swobody akcja, towarzyszyła jéj nieprzerwanie aż do końca Niewiedzieć co w nim podziwiać, czy śpiewaka któren pięknym a pełnym czucia i tkliwości śpiewie, aż do najskrytszych tajników duszy naszéj przemawia wprawiając ją w zachwycenie, czy aktora co namiętną a przejmującą grą swoją, wstrząsa do żywego słuchacza, wywołując w nim bicie serca silnem poruszeniem krwi i nerwów sprawionego. Takim jest Dobrski w początkach aktu drugiego w chwili śpiewania *Kantyku* gdy przewodniczy izraelitom w obrzędzie tajemniczym Paschy, takim jest gdy rzuca przekleństwo w tercecie akt ten kończącym. Zapał i uniesienie publiczności było niesłychane; jeden okrzyk uwielbienia i zachwytu wyrwał się z piersi wszystkich słuchaczy, oczarowanych i wzruszonych takiem mistrzowstwem wykonania, drugi zaś podobny wybuch, ponowił się po odśpiewaniu arji aktu czwartego.

Gra Dobrskiego we wszystkich scenach téj wielkiéj opery, wymaga więcéj szczegółowego sprawozdania, czuję to aż nadto dobrze; nie raz może jeszcze będę miał sposobność obszerniéj o tém pomówić, a teraz załączywszy dla znakomitego artysty głos mego uwielbienia do głosów ogółu który zapewne na długo zachowa pamięć wrażeń doznanych na pierwszem przedstawieniu téj opery, ośmielę się jedną maleńką uwagę Dobrskiemu uczynić.

Niezawodnie Dobrski jest i powinien być wzorem dla wszystkich innych, szczególniéj dla młodych artystów; każden frazes jego, każde słowo, ruch każden, bacznie obowiązani są studjować; otóż z téj właśnie zasady wychodząc, drobne, maleńkie na pozór uchybienie, według mego przekonania niepowinno bydź takiemu artyście przepuszczone, jeżeli ono może źle wpłynąć na innych.

W pierwszéj scenie aktu drugiego, czwarty wiersz *Kantyku:*

„*Tajemnice te*“

Dobrski niewłaściwie wymawia. Jest w nim pięć syllab, pan D. robi z niego sześć, czwartą syllabę dzieląc na dwie, co jest przeciwne prawidłom prozodji, a to w ten sposób:

Ta - jem - ni - ce - e te.
1 2 3 4 5 6.

Jest to rzecz tak mała i tak łatwa do poprawienia, że anibym wspomniał nawet o tem, gdyby powyższe względy niepowodowały mną.

Panna Rivoli w roli Racheli, jako śpiewaczka i aktorka przeszła wszelkie oczekiwania jakie o jéj talencie naprzód można było sobie utworzyć. Romans aktu drugiego pięknie ı z czucien od śpiewamy, w finalnym tegoż aktu tercecie, okazała wiele ognia i życia; te same zalety cechowały grę téj wzorowéj artystki w akcie trzecim w scenie oskarżenia, a oddanie recitatiwów aktu piątego, wyższe jest nad wszelkie pochwały. Mocne wzruszenie pod wpływem którego artystka zostawała, odbiło się silnie na zgromadzonych słuchaczach, i śmialo rzec można iż panna Rivoli po Dobrskim, najwięcéj się przyczyniła do świetnego powodzenia opery.

Rolę Wielkiego Mistrza oddał pan Troschel. Sumienne przejęcie się charakterem osoby przez siebie przedstawianéj, jest główną zaletą pięknego talentu tego artysty; w piérwszym akcie dobrze odśpiewał kawatynę z chórem, w trzecim i czwartym jako scenach gwałtowniejszych, grą pełną czucia i ognia, dowiódł iż z każdéj powierzonéj sobie roli, w sposób zawsze korzystny wywiązać się potrafi.

Pani Quattrini przedstawiająca rolę Eudoksji i p. Szczepkowski w roli Leopolda, dopomagali kolegom do wybornego przedstawienia téj opery, Szczególniéj pani Quattrini miała wielce trudną partję do odśpiewania i sumiennie przyznać jéj potrzeba że bardzo dobrze ją wykonała.

Pan Szczepkowski, zdaniem mojem niepotrzebnie dwa razy powtarza serenadę w akcie piérwszym; melodja jéj nie jest ani tak piękną ani instrumentacja interesującą, ażeby w tak długim bo przeszło godzinę trwającym akcie, dwa razy ją śpiewać; zresztą inne ustępy swéj roli a mianowicie tercet w akcie drugim i finał w trzecim, artysta ten dokładnie odśpiewał.

Przyswojenie *Żydówki* scenie naszéj, winni jesteśmy dyrektorowi opery Quattriniemu, który ufny w siły jakiemi rozporządza, niewahał się dzieło tak wyjątkowo trudne wystawić, nie szczędząc przytem pracy i staranności w należytem zamiaru swego uskutecznieniu; trudy jego pomyślnym skutkiem uwieńczone zostały, a to powinno być dlań największą chlubą i zachętą do dalszych na téj drodze przedsięwzięć.

Tłómaczenie i podkładanie słów pod muzykę, nie jest rzeczą tak łatwą jak się zdaje; różnica prozodji i rytmiczności języka francuzkiego od naszego jest wielka, i trzeba niemałéj w tym względzie znajomości przedmiotu i doświadczenia, ażeby to dokładnie wykonać. P. Chęciński posiada jedno i drugie dla tego więc tłómaczenie *Żydówki*, do lepszych jego prac literackich zaliczone bydź powinno.

Od wystawienia *Roberta Djabła* 1839 r. artyści opery polskiéj nieznajdowali się jeszcze w obec tak trudnego dla siebie zadania; przed niedawnym czasem mówiąc w niniejszem piśmie o mającéj się wkrótce wystawić *Żydówce*, wyrazilem ufność moją i nadzieję zwycięztwa jakie w téj stanowczéj walce artyści nasi w mojém przekonaniu odnieść mieli. Istotnie, przewidywania moje sprawdziły się i miło mi tu jest wyznać, że wystawienie téj opery najzupełniejszy zaszczyt i chlubę im przynosi.

Kończąc niniejszy artykuł wypadałoby mi powiedzieć coś o uwerturze i dobrem jéj wykonaniu przez orkiestrę, chociaż jest zadługą; o pracy Reżysera opery, którą niewidzialną dla publiczności ręką, porządkuje i włada ruchami tak głównych artystów jako i massą chórzystów na scenie; jest to może najmozolniejsza i najniewdzięczniejsza posada, jaką p. Matuszyński z pożytkiem dla naszego teatru od lat wielu piastuje, lecz miejsca mi już braknie, a więc na inny raz to sobie odkładam.

M. K.

ROZMAITOSCI.

SZCZUR Z TRĄBĄ.

O szczurze z trąbą nie ma wzmianki w żadnym naturaliście, ani starożytnym, ani tegoczesnym, napróżno nawet szukanoby go między rassami przed-potopowemi, odszukanemi przez uczonych geologów i paleontologów; ten rodzaj zwierza istnieje dopiero od czasu pobytu zuawów w Afryce. Bliższych szczegółów o tem interessującem zjawisku, dowiemy się z procesu o oszustwo, wytoczonego przez p. Trugent, panu Gironis, byłemu zuawowi.

Posłuchajmy oskarżającego:

— Panowie, ten człowiek oszukał mię na 100 fr., nadużywając niegodnie mego zaufania. Wie on, że ja zajmuję się gorliwie geologją, starożytnościami, naukami przyrodzonemi i t. d. Mam piękne zbiory rzeczy kopalnych. medali, muszli, rzadkich zwierząt, ciekawych roślin, jednem słowem, pewnego dnia przychodzi on do mnie i mówi:

— Panie, mam pewne, niesłychane, rzadkie zwierze, o którem żaden naturalista nie wspomina.

— Cóż to takiego, proszę pana?

— Szczur z trąbą.

— Co pan nazywasz szczurem z trąbą?

— Szczura, który ma trąbę.

— Gdzie?

— Na nosie, tak jak nosorożec.

— I pan masz go żywego?

— Najżywszego; jeżeli pan chcesz go zobaczyć, chciéj udać się do mego mieszkania.

— Natychmiast panie, pójdźmy, biegnijmy.

Idę za nim, pragnąc coprędzéj zobaczyć to dziwne zwierzę. Przybywamy do jegomości, który pokazuje mi w klatce dużego szczura, zdrowego, ruchliwego i który rzeczywiście na nosie miał pewien wyrostek, długości około dwóch centimetrów (mniéj nieco niż cal), stawowaty, pokryty siercią jak całe ciało zwierzęcia, i (rzecz dziwna) szerszy u góry jak u dołu, wprost przeciw porządkowi naturalnemu zwierząt opatrzonych trąbą. Żądam rozpatrzenia się w tem zjawisku, jegomość bierze szczura, oddaje mi go w ręce, trzymając go za nogi i mordkę żeby mnie nie udrapał lub nie ugryzł, podczas gdy będę oglądał jego dziwną trąbę. Obawiałem się czy w tem nie ma mistyfikacji i dla przekonania wziąłem szpilkę i ukłułem nią trąbę. Zwierzę pisnęło przeraźliwie, a kropla krwi wystąpiła z ukłucia. Doświadczenie było przekonywające, trąba widocznie była nieoddzielną częścią szczura.

Zachwycony, pytam się tego człowieka, czy nie chciałby przedać mi swego szczura.

— I owszem, odpowiada.

— Wiele chcesz za niego?

— 50 franków.

Płacę bez targu i zabieram ciekawy exemplarz. Zapraszam przyjaciół, uczonych, aby go oglądali, wszyscy są zachwyceni, odurzeni, a ja opływam w niezmiernéj radości.

Ktoś ze znajomych powiada mi, że powinienem koniecznie postarać się o samicę (mój był samiec). Ja sam myślałem już o tem, ale u poprzedniego właściciela nie widziałem drugiego exemplarza i nie sądziłem żeby miał ich więcéj. Jednakże spróbować nie zawadzi, idę i pytam go, czyby nie można dostać zkąd samicy z trąbą.

— Nic łatwiejszego — odpowiada mi, — posłałem właśnie przed kilku tygodniami do Afryki, żeby mi więcéj takich szczurów przysłano i otrzymałem wczoraj transport, w którym znajdują się dwie samice.

To mówiąc, przynosi klatkę z kilku szczurami, podobnemi zupełnie do tego którego mi przedał, wybiera z pomiędzy nich jedną samicę, płacę mu 50 fr. jak poprzednio i niosę do domu jeszcze więcéj zachwycony niż pierwéj.

Sadzam ją w jedną klatkę z poprzednikiem. W parę miesięcy samica ma małe, przypatruję się im, nie mają trąby. Nic nie szkodzi, pomyślałem sobie, trąba zapewne dopiero zczasem wyrasta, jak kły u słoniów. Czekam miesiąc, dwa, trzy, sześć miesięcy, codzień oglądam nosy moich młodych szczurów, trąby ani kawałka!

W pewnym domu, w którym niekiedy bywałem, poznałem się z jednym oficerem, który długo służył w Afryce.

— Powiedz mi pan, pytam go pewnego razu, czy w czasie twego pobytu w Afryce, nie poznałeś szczurów z trąbami.

— Najdoskonaléj, odpowiada mi.

— Ah, w takim razie będziesz mi zapewne mógł objaśnić pewną kwestję.

I tu opowiadam mu całą historję. Ten pan zaczyna się śmiać, trzymając się za boki. Poznałem że mnie oszukano, i kiedy się uspokoił ze śmiechu, proszę go, aby mi wytłómaczył powód swojéj wesołości, i oto są jego własne słowa:

„Szczur z trąbą nie jest bynajmniéj stworzeniem nadnaturalnem, jest to płód i wynalazek dowcipu i figlarstwa zuawów. Fabrykują go oni w ten sposób: Biorą się dwa szczury i mocno przywiązują za nogi do długiéj deski, tak, aby nos jednego był bardzo blizko końca ogona drugiego; scyzorykiem albo lancetem nacina się rana na nosie szczura tylnego, obdziera ze skóry koniuszczek ogona tego który jest na przodzie i szczepi się go w nacięcie tamtego nosa; następnie związuje się należycie i bandażuje mocno nos jednego z ogonem drugiego i zostawia tak oba szczury przez czterdzieści ośm godzin. Po upływie tego czasu, dwa ciała połączą się w jedno; wtedy ucina się o pół cala lub o cal ogon szczura przodowego, którego puszcza się na wolność, drugiemu odwiązuje się obandażowanie nosa, ale się go pozostawia przywiązanego do deski i daje mu się jeść ile zechce. Po dwudziestu, a najwięcéj trzydziestu dniach, rana zagoi się zupełnie, a najbystrzejsze oko nie dojrzy śladów wszczepienia. Nie idzie jednak zatem, żeby potomstwo szczurów tak operowanych, rodziło się z trąbami."

Oskarżony wpośród śmiechu słuchaczy zgromadzonych w sali sądowéj, przyznaje że fabrykował szczury z trąbami, według opisanego sposobu, ale nie sprzedawał ich skarżącemu jakoby urodzonych z trąbami. Ponieważ oskarżający nie mógł temu zaprzeczyć, sąd zatem uwolnił oskarżonego od wszelkiéj kary i koszta procesu umorzył.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY *Baczyński* Walerjan obyw. z Krzesimowa nr 601, *Budziszewski* Mikołaj ob. z Sulbórza nr 556, *Czarnowski* Tom. ob. z Kroczewa nr 601, *Czajkowski* Zenon ob. z Sałki nr 584, *Dobrzyński* Gustaw ob. z Zamborzyc nr 1625 *Jabłoński* Ant. ob. z Kowalewa nr 584, *Krasuski* Adam obywat. z Biernat nr 2680, *Łempicki* Romuald ob. z Strachowa nr 105, *Mazurkiewicz* Mich. ob. z Łątkowic nr 414, *Moszczeńscy* Alex. obyw. z Pawłkowic i Konst. ob. z Skibina nr 584, *Ośmiałowski* Włodzimie ob. z Żabikowa nr 401, *Pilchowski* Konst. ob. z Jasionki nr 584, *Rulikowski* Włady. ob. z Lublina nr 614, *Swiątkowski* And. ob. z Borzęcina nr 625, *Waligórski* Stan. obyw. z Biłgoraja nr 626, *Baworowski* Władysł. hr. ze Lwowa nr. 414, *Skórzewski* Rajm. ob. z Bydgoszczy nr. 585.

WYJECHALI Z WARSZAWY *Jezierski* Jan hra. marsza. szlachty gub. Lubelskiéj konjuszy dworu JEGO CESARSKIEJ MOŚCI do Ryk, *Górski* Karol ob. do Szwarocina *Lefevre* Romuald oby. do Kiełpina *Lasocki* Lud. obyw. do Sielunia, *Linowski* Antoni ob. do Pieścidła, *Micewicz* Lu. ob. do Kalwarji, *Orzeszko* Jul. marsz. szlacht. do Uściługa, *Okęcki* Józef ob. Krobowa, *Orsetti* Edw. ob. do Oporowa, *Piwkowski* Fran. ob. do Modzel, *Suchecki* Stanis. ob. do Magnuszewa, *Słąnka* Alexan. ob. do Jastrzębia, *Tarło* Hen. ob. do Radomia, *Zawadzki* Andrzej ob. do Wysokiego.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 10 Lutego 1857 roku.

			żądano		płacono	
Monety.			Rs.	kop.	Rs.	kop.
Pół-imperjały rossyjskie			5	16	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			84	6	83	81
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4^{8}/_{25}$%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	46	14	41
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			102	60	102	35
„ „ „ z roku 1855			104	10	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle z dnia 9 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	93	37½	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	142	65	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	25	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	33	99	15
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	99	33
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	75	15	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	91	50	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skarb. Rs. 1 kop. $44^{4}/_{9}$
od listów zastawnych kop. 8
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. $65^{5}/_{18}$

TEATR WIELKI. Jutro: *Żydówka*.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 30 Stycznia (11 Lutego) 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.